NR. 2 LWÓW — LUTY 1930 ROK XXX

OGNISKO

REDAKCJA, ADMINISTR. I EKSPEDYCJA: WE LWOWIE, UL. PIEKARSKA 18. LISTÓW NIEOPŁACONYCH NIE PRZYJMUJE SIĘ. RĘKOPISÓW SIĘ NIE ZWRACA. REKLAMACJE NIEOPIECZĘTOWANE WOLNE OD OPŁATY POCZT. TEL. STOW. „OGNISKO“ NR. 35—39.

CZASOPISMO DLA SPRAW DRUKARSKICH I POKREWNYCH ZAWODÓW

WYCHODZI KAŻDEGO MIESIĄCA PRZEZ WALKĘ DO ZWYCIĘSTWA!

KONKURS

Zarząd główny stowarzyszenia drukarzy „Ognisko“ we Lwowie, rozpisuje niniejszem

KONKURS NA OKŁADKĘ

do sprawozdania za r. 1929.

Do udziału w konkursie zaprasza się wszystkich członków stowarzyszenia „Ognisko“.

Okładka w formacie corocznych sprawozdań „Ogniska“ i z takim jak corocznie tekstem, projektowana być może w stylu dowolnym.

Projekt wykonany być może najwięcej w trzech kolorach.

Od konkursu wyłączone będą projekty kopjowane; natomiast dopuszczone zostaną szkice, o ile kolega, nadsyłając szkic, złoży deklarację, że podejmie się okładkę, przez siebie naszkicowaną, wykonać.

Prace nadesłane, będą podzielone na dwie grupy: a) prace zecerskie wykończone; b) projekty malowane, szkice i t. d.

Autorowie dwóch uznanych za najlepsze prac otrzymają nagrody: 1 nagroda 50 złotych, 2 nagroda 25 złotych.

Gdyby projekt okładki odznaczony pierwszą nagrodą nie mógł być wykonany w drukarni, w której wykonuje się druk sprawozdania, oddany zostanie druk okładki do tej drukarni, z której projekt wyszedł.

Projekty, przeznaczone na konkurs, zaopatrzone godłem, nadsyłać należy do dnia 15 marca 1930 r. na ręce przewodniczącego, kol. Kusyka, ul. Piekarska 18, załączając w kopercie zamkniętej nazwisko autora projektu.

Sąd konkursowy złoży Zarząd główny.

Nadesłane na konkurs tak nagrodzone, jakoteż i nienagrodzone prace pozostaną własnością stowarzyszenia „Ognisko“ i będą umieszczone w archiwum stowarzyszenia.

We Lwowie, dnia 6 lutego 1930.

Stefan Kwaśniewski sekretarz — *Andrzej Kusyk* przewodniczący

O PRAWO BYTU

Jest rzeczą bardzo dziwną i godną publicznego osądzenia, iż w czasach tak wielkiego zastoju gospodarczego, powstałego wskutek poważnego bezrobocia, znachodzą się władze państwowe, zwiększające jeszcze kadry bezrobotnych przez zakładanie własnych warsztatów pracy i zatrudnianie w nich ludzi niepowołanych.

Mamy na myśli warsztaty więzienne, wśród których powstają w różnych miastach państwa również i „Zakłady graficzne“ obok introligatorskich, szewskich, ślusarskich i t. d.

Pisma zawodowe poruszały niejednokrotnie sprawę produkcji więziennej, żądając zaniechania tego ze względu choćby na kilkudziesięciotysięczną rzeszę bezrobotnych.

Nawet lwowska Rada przyboczna komisarza rządu poruszoną została tą sprawą przez Izbę Rękodzielniczą, domagającą się interwencji komisarza rządu u odpowiednich władz, by zakazano wytwórni więziennej.

Mimowoli przypominają się nam czasy przedwojenne, kiedyto używano aresztantów do konkurencji z rębaczami drzewa.

Organizacja rębaczy ostatecznie przez swoje skargi i zażalenia doprowadziła do tego, iż w końcu przestano więźniów wysyłać na miasto w celach zarobkowych. Rząd austrjacki, pod wpływem opinji publicznej wydał zakaz używania więźniów do pracy zarobkowej, wychodząc słusznie z założenia, iż jeżeli ludność będzie miała pracę, ustaną wykroczenia.

Jakże inaczej dzieje się obecnie w naszym kraju! Każde niemal więzienie posiada kilkanaście różnych warsztatów, otwiera się nawet drukarnie więzienne, introligatornie i t. d., zatrudnia się tam więźniów, ucząc ich tych rzemiosł a wytwarzaną robotą konkurują ze „światem“, — pozbawiając w ten sposób robotników różnych zawodów sposobu do życia, to jest pracy.

Robotnicy opłacają przeróżnego rodzaju podatki, ponoszą ciężary względem państwa i gminy, organizacje robotnicze utrzymują głównie bezrobotnych a tu władze więzienne odbierają im pracę, zatrudniając więźniów, jakby w obawie, by więźniowie nie nabawili się się w murach więziennych wskutek bezczynności — czarnej melancholji!...

Są różne inne sposoby „uprzyjemnienia“ więźniom pobytu w zakładach karnych: odczyty, pogawędki, przedstawienia amatorskie, koncerty, radio i t. d. Pracę należy zostawić robotnikom, daremnie chodzącym bez pracy i korzystającym z państwowego funduszu dla bezrobotnych.

Podtrzymujemy nadal walkę o zniesienie wszystkich wogóle warsztatów w zakładach karnych, wojsku i policji.

Więzień ma odcierpieć karę za przewinienie, żołnierz ma nabyć wprawę w swojem oddziele a policjant ma być stróżem porządku. — Nie można ludzi tych używać do pracy w swoich warsztatach, gdy masy ludu roboczego latami oczekują pracy.

Rzeczą ministerstwa pracy i opieki społecznej, ministerstwa sprawiedliwości, wojskowości i spraw wewnętrznych jest zakazać dotychczasowej praktyki organów im podwładnych.

Tego domagają się miljonowe masy obywateli państwa oraz przeszło ćwierćmiljonowa rzesza bezrobotnych.

STRAJK DRUKARZY W KRAKOWIE

Dnia 13 stycznia br. o godzinie 12 w południe koledzy krakowscy stanęli do strajku. Stanęli w obronie swych praw, zdobytych w walkach poprzednich.

Krakowscy pryncypałowie, pragnąc wykorzystać dobrą dla siebie konjunkturę, postanowili, jeżeli już nie przełamać, to przynajmniej osłabić silną i wzorową organizację kolegów krakowskich. Lecz grubo przeliczyli się w swych rachubach.

Geneza i przebieg strajku przedstawia się następująco:

Z końcem roku 1929 wygasła umowa, zawarta na przeciąg dwóch lat między właścicielami drukarń a organizacją zawodową drukarzy. Na cztery tygodnie przed jej wygaśnięciem towarzysze przesłali właścicielom drukarń pismo z wypowiedzeniem umowy i żądaniem zwołania wspólnej konferencji, celem omówienia nowych warunków.

Postawiono dwa zasadnicze żądania, t. j. częściowe wyrównanie płac wskutek wzrostu drożyzny, czyli 5 procent podwyżki i wstrzymanie przyjmowania uczniów na przeciąg trwania nowej umowy, poza tem kilka mniejszej wagi żądań, które przeważnie były już w rzeczywistości stosowane w zakładach.

Stale wzrastająca drożyzna zmusiła towarzyszy do postawienia pierwszego żądania, aby już nie zyskać, lecz utrzymać na dotychczasowym poziomie ciężko wywalczoną dotychczasową płacę; po drugie, ze względu na stale wzrastające bezrobocie chciano choć chwilowo przyjść z pomocą tym, którzy od szeregu miesięcy pozostają bez pracy, a krórych właściciele starają się zastąpić nadmierną ilością uczniów, których po ukończeniu praktyki wyrzucają znowu na bruk, powiększając tem samem rzesze bezrobotnych i zrzucając na barki towarzyszy ciężar ich utrzymania.

Po kilkudziesięciu godzinach wspólnej konferencji ustalono wreszcie, że przyznano towarzyszom 5 procent podwyżki, natomiast sprawę uczniów starano się za wszelką cenę oddać do rozstrzygnięcia arbitrowi rządowemu, w osobie wojewody.

Mając doświadczenie w podobnych rozstrzygnięć, delegaci towarzyszy bronili się od tego wszelkiemi siłami; nie chcąc jednakże rozbijać rokowań, zgodzili się ostatecznie i na to, wysuwając ze swej strony arbitra. Właściciele drukarń jednakże odrzucili stanowczo osobę proponowaną przez towarzyszy, wysuwając ze swej strony ludzi, którzy przy ostatniej akcji dali publicznie wyraz swej do towarzyszy „sympatji“ listem otwartym do publiczności, zwalczającym naszą organizację.

W sobotę, 11 stycznia br. towarzysze wystosowali jeszcze jedno pismo, sądząc, że przecież znajdzie się jakaś platforma, na której będzie można dalej pertraktować, z nadmienieniem, że jeżeli do poniedziałku południa nie otrzymają żadnej odpowiedzi, uważać to będą za zerwanie rokowań. Na pismo to towarzysze nie otrzymali żadnej odpowiedzi i tem samem zostali zmuszeni do walki

Nie o podwyżkę, ani też koniecznie o sprawę uczniów chodziło pryncypałom, ale o rozbicie organizacji towarzyszy przez odebranie B i u r a p o ś r e d n i c t w a p r a c y, które utrzymują i to było najważniejszym punktem. Nie mogą przecież tego właściciele przeboleć, że podczas, gdy w innych zawodach falangi bezrobotnych, głodnych z braku organizacji niszczą coraz więcej warunki płacy, to nasi bezrobotni, nie pozostawieni przez nas na pastwę losu i solidarni w imię wspólnego dobra, nie pozwolą się skusić żadnemi obietnicami i że Biura odebrać nam nie mogą, by w następstwie jeden drugiemu wyrywać musiał pracę, a tem samem płace zdobyte obniżać.

*

Podejmując walkę, koledzy nasi prowadzili ją konsekwentnie do końca. Przez 5-dniowy czas strajku ustała wszelka praca w zakładach, bo do strajku stanął solidarnie i personal pomocniczy, któremu pryncypałowie również pragnęli odebrać jego dotychczasowe zdobycze.

Kilka drukarń, które podpisały umowę pojedyńczo, uruchomiono. Podnieść należy, żа Drukarnia Ludowa bez najmniejszej zwłoki umowę podpisała, tak, że „Naprzód“ wychodził bez żadnej przerwy, równocześnie podpisała umowę drukarnia Związkowa, następnie Sokolica i Orbis.

Jakaś tajemnicza „agencja prasowa“, stojąca na usługach interesów pryncypalstwa, zasypywała w czasie strajku dzienniki pozakrakowskie tatarskiemi wieściami o „bolszewickich“ żądaniach robotników, o ich „kolosalnych“ zarobkach, o ich „arogancji“, o niszczeniu przemysłu, podkopywaniu państwa, burzeniu porządku społecznego, bożego i t. d. i t. d. Niektóre dzienniki lwowskie z powodu strajku drukarzy krakowskich wylewały również dużo żółci na organizację towarzyszy. Jedyny „Dziennik Ludowy“ informował czytelników o prawdziwym stanie rzeczy.

Wydział lwowskiego „Ogniska“, omawiając na posiedzeniu swem dnia 15 stycznia br. strajk krakowski, uchwalił natychmiast wysłać delegata swego do Krakowa oraz przyjść swym kolegom z pomocą materjalną. Wyjechał więc do Krakowa najbliższym pociągiem prezes lwowskiego „Ogniska“, kol. A. Kusyk wraz z kol. J. Riedlem.

Zarząd główny Związku naszego wysłał na miejsce swego przedstawiciela, w osobie kol. W. Szczuckiego.

Dnia 16 i 17 stycznia b. r. z inicjatywy głównego Inspektoratu pracy w Warszawie odbyły się przedwstępne konferencje w województwie przy udziale inspektora pracy i naczelnika wojewódzkiego wydziału pracy i opieki społecznej. W wyniku zgodzono się na arbitra, proponowanego przez ministerstwo pracy i opieki społecznej.

Nastąpiła nowa sytuacja. Na wezwanie komitetu strajkowego towarzysze powrócili do pracy, darząc swoich przedstawicieli pełnem zaufaniem.

Tymczasem nastąpiły rokowania arbitrażowe. Związek towarzyszy reprezentowali kol. Szczucki i przewodniczący krak. towarzyszy kol. Marszałek; Związek właścicieli drukarń p. Wl. Anczyc; arbiter p. Tad. Ulanowski.

Dnia 20 stycznia br. ogłoszono orzeczenie arbitrażowe następującej treści:

„Przedłuża się na przeciąg 1 roku moc obowiązującą umowy cennikowej z dnia 31 grudnia 1927

roku wraz z powołanemi w niej cennikiem z 1919 r. w brzmieniu nadanem im przez tę umowę z 1923 r. z zachowaniem warunków wymówienia, przewidzianych w p. 9-tej umowy oraz ze zmianami wynikającemi z postanowień poniższych.

Wszystkie płace, oraz wszystkie zasadnicze pozycje cennika z roku 1919 w wysokości obowiązującej w grudniu 1929 r. podwyższa się o 5% (pięć procent).

Na przeciąg czasu do 1 lipca 1930 r. drukarnie, należące do Związku, zawieszą przyjmowanie nowych uczni.

Za sam udział w strajku, jako takim, w dniach od 13 do 17 stycznia 1930 r. włącznie w drukarniach należących do Związku nikt nie zostanie wydalony, ani nie poniesie żadnych innych konsekwencyj.

Ponieważ umowa przewiduje sprecyzowany tryb postępowania po jej wygaśnięciu (§ 9), przeto arbiter zaleca, aby w razie zaistnienia zatargu strony nie ograniczyły się do wymiany korespondencji, lecz przeprowadziły bezpośrednie narady i wyczerpały wszystkie środki, zmierzające do ustalenia osoby arbitra.

Zachowując przepisy, dotyczące biura pośrednictwa pracy, arbiter pozostawia stronom w drodze osobnego zalecenia protokolarnego omówienie na przyszłość ewentualnych zmian w organizacji i działalności tego biura w bezpośrednich naradach".

Tak przedstawia się strajk drukarzy w Krakowie — strajk, którym koledzy nasi mogą się chlubić, bo wyszli z niego zwycięsko.

Lwowscy koledzy przez cały czas trwania strajku z natężoną uwagą śledzili każdy jego ruch. Z niecierpliwością oczekiwano telefonicznych biuletynów krakowskiego Oddziału Związku naszego. A z biuletynów tych biła zawsze niezachwiana wiara w zwycięstwo!

WAŻNA SPRAWA

Od pewnego kolegi z prowincji otrzymaliśmy artykuł, na który zwracamy szczególną uwagę ogółu kolegów. Poruszona w niej kwestja dziś, w czasie olbrzymiego bezrobocia jest nadzwyczaj aktualną i ważną. Przykład, który autor przytacza, nie jest odosobniony. Ma on miejsce nie tylko na prowincji, ale, niestety, i u nas we Lwowie. *Red.*

Umowa cennikowa na terenie Małopolski Wsch. zawartą została na okres jednego roku, a może i dalszy i obowiązuje obie strony. Gdy tak jest, dbajmy o jej przestrzeganie.

Każdy z nas ma złożyć na godzinę cennikiem przepisaną ilość liter za minimum płacy, nb. wraz z rozbiórką i korektą. Ale co się dzieje? Koledzy — w różnej interpretacji — nie uwzględniają tych przepisów. Lecz jeden nad drugiego stara się „machać" jak największą ilość wierszy za minimum płacy. Gdy doda się do tego nagonki ze strony kierownika zakładu — jemu zawsze mało — będziemy mieli obraz pod tym względem panujących stosunków i warunków. (Nie mówiąc o nadmiarze uczniów po drukarniach.) Widzimy przecież, ile powstało niecennikowych drukarń właśnie dzięki pomnożeniu się rąk do pracy i tej falangi, która, nie mogąc się ostać na miejscu swego pobytu, idzie w świat po to, by obniżać płacy cennikiem zagwarantowanej. Jeden z naszych, dziś żyjących przodowników powiedział, iż „prowincja — z wyjątkami — jest kulą u nogi całości organizacji". I słusznie. Czyż mało mamy przykładów?

Oto przykład, jakich wiele:

W naszem mieście powstają drukarnie jak „grzyby po deszczu". A czy wszystkie, które istnieją, prosperują w myśl umowy zbiorowej? Z przykrością przychodzi nam stwierdzić — nie. A co charakterystyczne, iż w przeważającym procencie do złych stosunków i warunków panujących po drukarniach — mówmy otwarcie — sami się przyczyniamy.

W pewnej nowo powstałej niedawno drukarni pozostaje w pracy w charakterze pierwszego pewniaka czy kierownika jeden z kolegów. Umoralniał on niegdyś każdego. Dziś, wybiwszy się na „starszego", pracuje za zecera, za maszynistę i kierownika dniami i nocami, nie licząc dni świątecznych, a jak potrzeba wymaga, nosi też i myje formy. Niema biedaczysko czasu obiadu zjeść (jada w drukarni). Ubrał togę „starszego", by swych kolegów popędzać w pracy. Doszło do tego, że jeden kolega nie życzy drugiemu w tejże drukarni pracować. Jakkolwiek nie honorowo, zato zdrowo...

Nasuwa się pytanie: Gdyby kolega taki, pozostający w pracy w rodzaju „starszego" był nie cennikowcem, ale odrobinę ludzkim, czyż nie mógłby objąć pracę który z kolegów maszynistów i zecerów, ba, jeszcze jeden pomocnik? Ale cóż? Kierownik do tańca i różańca; sztukmistrz do wszystkiego: zecer, maszynista i pomocnik w jednej osobie, poza „starszeństwem".

Czy nie przyczyniamy się sami do powiększenia kadr bezrobotnych?

Lwowski Klub Maszynistów Drukarskich urządza w sobotę, dnia 15 lutego br. w sali „Ogniska" tradycyjny W i e c z ó r T a n e c z n y, z którego czysty dochód przeznaczony na wdowy i sieroty po członkach Klubu. Początek o godz. 9 wiecz. Muzyka prof. Abratowskiego.

RUCH W STOWARZYSZENIACH

PROTOKOŁY Z POSIEDZEŃ

Lwów. [Wydział gł. „Ogniska", 15 I. 1930.] Na wstępie kol. Kusyk poświęcił wspomnienie ś. p. kol. Bieszczadowi Wilhelmowi, zmarłemu dnia 6. I. 1930, członkowie Wydziału przez powstanie uczcili pamięć zmarłego. — Kol. przewodn. odczytuje pismo Oddziału Krakowskiego, zawiadamiające o wybuchu strajku. Po dyskusji, uchwalono wysłać delegata na miejsce strajku oraz przyjść z materjalną pomocą. Kol. Maćkówka w imieniu Sekcji Personalu Pom. oświadcza, iż Sekcja przyjdzie również z pomocą strajkującym. — Do Stowarz. i Związku bez wpisu przyjęto kol. Romana Bobylaka, wyp. 3 I. 1930 na składacza w druk. Nauk. Tow. im. Szewczenki, oraz kol. Szweda Romana, wyp. 28. XII. 1929 na składacza w drukarni L. Wiśniewskiego we Lwowie. — Do Związku Zaw. i Pokr. Zaw. w Polsce przyjęto bez wpisu zbiorowo kol.: Rosenstraucha A., Zweiga D., Braunsteina L., Rosenstraucha Mozesa, Blatta Hermana, Rudnera A., Linczyca S., Weinsteina L., Sommerflecka W., wszystkich z Tarnopola. — Do czasu załatwienia sprawy uregulowania zapomóg nadzwyczajnych, ustanowiono 4 - tygodniowe prowizorjum, poczem Wydział przyjdzie do Walnego Zgrom. z gotowym projektem reformy zapomóg nadzwyczajnych. Pod prowizorjum to podciągnięto kol.: Muzykę P., Bieleckiego St., Zająca T., Szczepańskiego St., Halewicza M., Schlegla E., Saluka F., Mosberga K., Burego A., Kalinowskiego Wł., Czornobaja Fr., Kowalskiego K., Altyńskiego W., Damma D., Kochanowskiego J., Gawłowskiego Z., Scheina K., Safala T., Kalitkę R., Dudzińskiego K., Cyptowa F. — Podano do wiadomości okólnik Zarządu gł. Nr. 1/30. — Zawiadomiono, że w niedzielę 19 stycznia odbędzie się plenarne posiedzenie Zarządu głównego w Warszawie. — Uchwalono wysyłać czasopismo „Ognisko" Oddziałowi w Brześciu n/B. — Kol. Goldenzeilowi A. ze Stanisława zezwolono na nadpłacenie zaległych wkładek. — Przyjęto do wiadomości pismo Stanisława Wajdy z Przemyśla. — Załatwiono przychylnie prośbę kol. Daniluka Eustachego o pozostawienie go przez pewien czas na funduszu nadzwyczajnych zapomóg. — Kol. Halickiemu Wł. przesunięto termin spłaty nałożonej nań kary do końca 1930 r., po tym terminie wchodzi w życie uchwała Wydziału z dnia 14 maja 1929. — Odmówiono przyjęcia do Związku Żurakiewskiemu M. z Kołomyi. — Odmówiono wypłacanie zapomogi kol. Semiukowi Stanisławowi z Kołomyi. — Pisma kol. Łeśkowa z Żółkwi o przeniesienie go z funduszu b. k. na fundusz chorych, nie uwzględ-

---

Z TECHNIKI

O PRZESZKODACH W MASZYNACH DO SKŁADANIA

Założone niedawno przy naszym Związku we Lwowie „Koło Składaczy Maszynowych" zaczęło się poruszać. Narazie powoli. Szybkość zaś ruchu tego Koła zależy od interesowania się niem kolegów, a zatem od licznego ich udziału w zebraniach tygodniowych. Na zebraniach tych koledzy starsi i doświadczeńsi w formie prelekcji rozszerzają i pogłębiają wiadomości fachowe maszynkarzy. Po prelekcji następuje dyskusja. Na każde zapytanie znajdzie się życzliwa, koleżeńska odpowiedź, na każdą przeszkodę („Störung") jakaś rada. Jednem słowem, będzie z tego Koła pożytek dla nas i dla drukarń.

Lecz są pewne przeszkody przy układzie maszynowym, mające wielki wpływ na wydajność pracy. A wydajność ta jest powodem niezadowolenia niektórych właścicieli i kierowników drukarń, którzy nie szczędzą wymówek maszynkarzom, narzekają na maszyny „przynoszące im straty", na konferencjach cennikowych sypią się skargi przeciw nam, szczególnie w ostatnich czasach.

Lecz nie jest w rzeczywistości tak źle — i na te przeszkody znajdzie Koło nasze radę i usunie je przy pomocy właścicieli drukarń.

Wydajność pracy składacza maszynowego cyfrowo ustanawia w swych paragrafach nasz cennik normalny, który określa obowiązki i składacza-maszynkarza i właściciela drukarni. Otóż: podstawowemi warunkami uzyskania określonej wydajności są: 1. U k ł a d czysty; 2. R ę k o p i s drukowany, albo zupełnie czytelny, pisany atramentem i przez poprawki nie utrudniony, a nadto szerokości wiersza i t d.; 3. K l i n y muszą być dostarczane *w dostatecznej ilości* do gładkiego składania (kliny muszą być codziennie dwa razy przez *personal pomocniczy czyszczone!*); 4. M e t a l należy dostarczyć składaczowi w blokach; 5. Zarząd zakładu obowiązany jest dostarczyć: b e n z y n y, c z y s t y c h s z m a t, oraz pendzli; 6. Na czyszczenie przeznaczyć pół godziny dziennie w każdej szychcie.

Za to wszystko zecer ma dać tyle a tyle porządnego i do druku zdatnego układu.

Takie obowiązki nałożyliśmy na siebie obopólnie. A teraz o tem: jak, gdzie i kto je spełnia.

Nie będziemy mówili o drukarniach gazetowych i o maszynkarzach gazetowych. Są to przeważnie „rutyniści" — ci potrafią złożyć swój nakład i bez klinów, i bez ołowiu (czasem i bez lampki, której p. dyrektor dać nie chce), i nawet z najgorszego skryptu — a „Störungi" te co najwyżej wpływają na to, że się nakład dłużej składa, a co zatem idzie: motor dłużej biegnie, lampki dłużej świecą, gaz dłużej się pali. No i nikt na nich nie narzeka (a może?).

Ale chcemy tu omówić pracę pewniaków. Tym niektórzy pracodawcy i dyrektorzy ćwierkają w oczy, że zamało wierszy odstawiają. Może tu i ówdzie tak jest — ale czy to z ich winy? Więc i o tem mówiliśmy na naszych zebraniach i oto czego się dowiadujemy:

Skrypta pisane jak „kurzą łapą", bez znaków pisarskich, pomazane, pokreślone — bo niema nikogo, ktoby autorowi zwrócił uwagę na te „Störungi" w skrypcie — a maszynkarz niema czasu wcale na czytanie skryptu! Koledzy zaś Ukraińcy wprost nie mogą się „trzymać" nawet najlepszego skryptu, bo każdy autor ma inną, własną pisownię i gramatykę — i to inną przy pisaniu, inną przy korekcie pierwszej, no i przy drugiej. Potem autor „zrypie" korektę, a to wszystko idzie na karb wydajności zecera maszynowego.

Klinów nikt nie czyści, bo personal pomocniczy jest zajęty inną robotą i na taką „błahostkę" zarząd nie zważa. A błahostka ta ma w swych skutkach niszczenie klinów, matryc i „szpisowanie".

Matryce czyszczone nieodpowiednio — są właściwie zanieczyszczane, bo pracę tę wykonują ludzie nieodpowiedzialni, bez znajomości rzeczy, a co najgorsze, często bez potrzebnych do tego przyborów. Następstwa: utrudnione spadanie matryc, no i „szpisy" w układzie.

Magazynu niema czem wyczyścić.

A metal? W iluż to wypadkach kupuje się ołów byle jaki, byle tani, co tylko podobne do ołowiu, dosypuje się „cajgu", a kostki odlewa się codziennie, przez co najlepsze składniki metalu spalają się. Bloków (kostek) często wcale niema, więc sypie się wprost do kociołka w maszynie wiersze wydrukowane, z brudem i farbą — i jazda dalej. Metal ten czasem przetapia się w małym kociołku lub nawet w garnku żelaznym (do gotowania kartofli!) — ale nie czyści się go należycie i nie wzmacnia, bo często przetapianie wykonywane jest nieumiejętnie, albo bez potrzebnych dodatków (czy widział kto dodawanie łoju, kalafonji, surowego drzewa i węgla proszkowanego?), albo też przez pomocnika, który jest „Mädchen für Alles" i na nic niema czasu! Skutek: dziurki w ustniku zatykają się — trzeba przebijać; tłok w kotle z trudnością się porusza — wiersze są próżne i zapadają się podczas druku na maszynie; „cajg" i brud wytwarza „kretzę" — kanały się zatykają — koszt czyszczenia kotła lub kupienie nowego!

A dalej: maszyna do składania to mechanizm skomplikowany, precyzyjny, wymagający dużej pielęgnacji i starannego usługiwania, musi być przedewszystkiem czysto utrzymana, aby dobrze funkcjonowała, co jest też konieczne do uzyskania wydajności.

A jakże to często wygląda? Benzyny, nafty, szmat, szczotek, irchy doprosić się nie można, więc maszyny niema czem wyczyścić; brud się gromadzi i powoduje zły chód maszyny całej, a szczególnie aparatów najdelikatniejszych, t. j. składających i rozbierających. Czy na źle funkcjonującej maszynie składacz może tyle złożyć, ile wymaga cennik i przyzwoitość? Albo gdy już wreszcie składacz-pewniak ma czem czyścić i czyści — to znów słyszy: „Co, pan znowu czyści?" — Więc nie czyści — i znowu skutek: mała wydajność.

niono. — Odmówiono przyjęcia do Związku Władyce T. z Sanoka. — Nie uwzględniono pisma kol. Czapskiego o zwolnienie go z wpłacenia dwu wkładek. — Odmówiono zapomogę nadzwyczajną kol. Sowiakowi Stanisławowi ze Stryja, Zacharkowi M., Łucykowi M., Charynie J. — W stan inwalidowy przeniesiono z dniem 21 stycznia 1930 kol. A. Kogucińskiego — Zapomogę sierocą z funduszu gwiazdkowego przyznano Ławrowowi Jerzemu. — Kol. Zelaszkiewiczowi Bronisławowi uchwalono zaliczkę na poczet zapomogi inwalidzkiej w kwocie 400 zł., ściąganą w ratach tygodniowych. — Z listy członków skreślono kol.: Kołodzieja Władysława i Sigala Ozjasza.

Lwów. [Roczne Walne Zgromadzenie Sekcji Chóru Drukarzy Lwowskich, 10 grudnia 1929.] Przewodniczył kol. Winiarski, sekretarzował kol. Martyn. — Protokół z ostatniego R. Waln. Zgromadzenia przyjęto bez zmian. — Przy drugim punkcie porządku dziennego kol. przew. zdał szczegółowe sprawozdanie z działalności Chóru, wymieniając wszystkie poważniejsze występy. — Zkolei zdali sprawozdania kol. Krzyżanowski, jako skarbnik i kol. Kozłowski, jako bibljotekarz. — Następnie omawiano sprawę wyborów a po dyskusji uchwalono nie przeprowadzać nowych wyborów, lecz pozostawić obecny Zarząd do dalszego pełnienia swych czynności do ukończenia roku administracyjnego 1929. — Przy wnioskach Zarządu uchwalono zwrócić się z prośbą do Zarządu gł. „Ogniska" o subwencję. — Postanowiono zwrócić się z apelem do wszystkich młodych kolegów, którzy są głosowo dysponowani, ażeby swój wolny czas poświęcali nauce śpiewu, używając przy tem kilka godzin tygodniowo przyjemności spędzonych pośród kolegów chórzystów, których dewizą jest śpiew i humor. Po omówieniu jeszcze spraw przygotowania się do najbliższego koncertu, zakończono obrady.

Lwow. [Wydział Związku Introligatorów, 17 grudnia 1929.] Przewodniczy kol. L. Gołębiowski, sekretarzuje kol. H. Nowakowski. — Protokół z ostatniego posiedzenia odczytano i przyjęto do wiadomości. — Sprawa zapomóg świątecznych dla kol. bezkondycyjnych: Lista składkowa po pracowniach przyniosła 120 zł., kwota zaś potrzebna na zapomogi wynosi 445 zł.; uchwalono przeto uzupełnić ją i rozdzielić między 18 kolegów (-żanek). — Na Gwiazdkę dla dzieci robotników uchwalono 50 zł. — Wniosku kol. Bukajłowej, ażeby bezkondycyjni zgłaszali się w stowarzyszeniu każdego wtorku i czwartku, a nie, jak dotychczas, każdego wtorku i piątku, nie przyjęto. — Kol. Drewniak, którego zredukowano z posady w Kasie chorych, przechodzi narazie na fundusz bezkondycyjny.

Lwów. [Wydział Związku Introligatorów, 7 stycznia 1930.] Przewodniczący kol. A. Drewniak zawiadamia o śmierci długoletniej koleżanki ś. p. Marji Konecznej, której pamięć uczczono przez powstanie. Uchwalono wezwać koleżanki i kolegów do gremjalnego udziału w pogrzebie oraz uchwalono złożyć wieniec na jej trumnie.

Lwów. [Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Związku Introligatorów, 19 stycznia 1930, w sali „Ogniska".] Przewodniczy kol A. Drewniak, sekretarzuje kol. H. Nowakowski. — Przed porządkiem dziennym kol. przewodniczący poświęcił gorące wspomnienie ś. p. zmarłej koleżance Marji Koniecznej. Pamięć jej zgromadzeni uczcili przez powstanie. — Protokół z ostatniego zgromadzenia odczytano i przyjęto do wiadomości. — Sprawy organizacyjne: Przewodniczący omawia stosunki, panujące w zawodzie: podnosi nadmierną ilość uczni po pracowniach, którzy zaraz po wypisie zapełniają kadry bezrobotnych. Po dyskusji, w której zabierało głos szereg mowców, uchwalono wniosek kol. Winiarskiego, ażeby wysłać do Województwa pismo z podpisami wszystkich zorganizowanych kolegów (-żanek), żądające wkroczenia przeciw przyjmowaniu nadmiernej ilości uczniów po pracowniach. Następnie omawiano stosunki w introligatorni Nauk. Tow. im. Szewczenki, w introligatorni Zakł. Nar. im. Ossolińskich i w introligatorni p Krzywieckiego. Po dyskusji, uchwalono interwenjować w wspomnianych pracowniach. Sprawa I. Introligatorni Związkowej: Po przedstawieniu sprawy i po przeprowadzonej dyskusji, wybrano komisję, celem zalagodzenia powstałego konfliktu; do komisji tej weszli kol.: Przybylski, Dorosz, Winiarski, Danylak, Bukajłówna, Kaczmarek i Mazurkiewicz. — Omówiono sprawę zalegania z wkładkami, sprawę urlopów, sprawę pomocy „Dziennikowi Ludowemu", sprawę pośrednictwa pracy i t. p. — Tow. Grudzińską, która nie jest członkiem organizacji, uchwalono na listę bezkondycyjnych nie wpisywać.

Przemyśl. [Wydział Filji „Ogniska" (Zarządu Związku), 23 grudnia 1929.] Przewodn. kol. Mikruta, sekr. kol. Baran. Obecni wszyscy członkowie Zarządu, w zast. nieobecnego skarbnika, kol. Madejski. — Kol. sekr. odczytał protokół z ostatn. posiedzenia. Kolega Saładziak zwraca uwagę, że pomieszczane protokoły z posiedzeń Zarządu czy to ze Zgromadzeń w czasopiśmie „Ognisko" są poskracane. Kol przewodn. wyjaśnia, że w sprawie tej interwenjował w redakcji „Ogniska" i spodziewa się, że następne protokoły będą w całości drukowane, poczem protokół przyjęto do wiadomości*). Kol. Mikruta w obszernem wyjaśnieniu informuje Wydział o odbytej konferencji del. Zarządu gł. kol. Kusyka z włścicielem drukarni p. Styfim. Wkońcu zwraca uwagę na ścisłe przestrzeganie postanowień regulaminu organizacyjnego, w myśl bowiem wskazówek przew. Zarządu gł. wszelkie poważniejsze a sporne sprawy oddawane będą do rozstrzygnięcia Zarządowi głównemu we Lwowie. — Kol. Madejski odczytał pismo nadesłane przez Zarząd gł. we Lwowie w sprawie wypłaty zapomóg świątecznych, które przyjęto do wiadomości. — Kol. St. Bartnickiemu uchwalono 1-tyg. zapomogę z fund. nadzw. opodatkowania. Sierotom po ś. p. kol. Morejce polecono wypłacić na Gwiazdkę z funduszu lokalnego 25 zł. — Uchwalono wysłać list upominający do kol. Skupienia celem ostatecznego wyrównania pretensji do funduszu lokalnego. — Na tem posiedzenie zakończono.

Drohobycz. [Zebranie członków Stacji Płatniczej, 2 stycznia 1930.] Przewodniczył kol. D. Bojarzyniec. Obecni wszyscy koledzy. — Jako pierwszą sprawę porządku dziennego poruszono sprawę zalegania z wkładkami a to w myśl wezwania Zarządu Głównego. — Po dyskusji, uchwalono wyrównać zaległe wkładki w przeciągu 2 tygodni. Incydent z kol. Cz. załatwiono polubownie. — Omawiano sprawę bezkondycyjnych i pracowania w godzinach nadliczbowych. W tej sprawie powzięto odpowiednią uchwałę. — Wkładki tygodniowe mąż zaufania pobiera od członków najdalej do poniedziałku.

*) W myśl uchwały Zarządu gł., redakcja umieszcza protokoły w skróceniu i tylko podaje zapadłe uchwały. Niektóre uchwały ze względów taktycznych nie nadają się do publikowania. Z oryginałem protokołów nadesłanych zaznajamia się Zarząd gł. przed oddaniem ich do druku. *Red.*

I jeszcze coś. Owe częste zmiany formatu, które do rozpaczy doprowadzają zecera i... maszynę, a pryncypała do strat, bo po pierwsze nikt za to nie płaci — a pryncypał czy zarządca nie uznaje też tego przy obliczaniu wydajności: — po drugie jest to przeszkoda, powodująca często „Störungi". Nie mówi się o tem, aby formatu nigdy nie zmieniać, jak np. przy gazecie, ale nie co 5—10 wierszy! Przy dobrej organizacji pracy da się tego uniknąć.

I jeszcze coś pod adresem pryncypałów, kierowników i kolegów maszynkarzy.

Nie pozwalajcie i nie każcie panowie wszystkim „mechanikować", a wy koledzy nie bądźcie wszyscy „mechanikami". Na dokładne poznanie mechanizmu maszyny podczas nauki nie daje się dość czasu, więc nie znając mechanizmu, nie umiecie maszyn regulować i usuwać przeszkód i powodów do tychże.

Czynność tę zagranicą sprawuje „Mechaniker", instalowany w każdej drukarni nawet przy kilku maszynach i nie wolno składaczowi dłubać w maszynie.

W naszych warunkach, u nas, trudno tego wymagać, ale wszędzie znajdzie się starszy maszynkarz, który ma zdolności mechaniczne i temu należy oddać nadzór nad maszynami i tylko on jeden niechaj reguluje i naprawia maszyny — choćby mu za to przyszło zapłacić (ajakże!) lub wliczyć to do wydajności, — lecz nie wszyscy. Czyż nie jest prawdą, że gdy chorego leczy dużo lekarzy, to prędko go wyprawią na drugi świat? A maszyna też choruje!

Więc posłuchajcie tych rad, wyłonionych z dyskusji na zebraniach naszego Koła, a wtedy wszystkie kółka w maszynie sprawnie funkcjonować będą, będzie „wilk syty i owca cała", czyli: składacz będzie składał szybko i bez przeszkód, pryncypał będzie miał dochód z maszynki, a maszynka (ten wielce złośliwy twór) będzie wam wdzięczna i popracuje z dziesięć lat dłużej!

Stary maszynkarz

Klub Mandolinistów „Typografja" urządza w sobotę, dnia 8 bm. w pierwszą rocznicę założenia — Komers w sali „Ogniska". Swą liczną obecnością na Komersie koledzy okażą przychylność naszemu najmłodszemu dziecku.

Z DZIAŁALNOŚCI KOŁA SKŁADACZY MASZYNOWYCH

Wydział Koła odbył cały szereg posiedzeń, na których załatwiono wiele spraw. Przeprowadzono rejestrację maszynkarzy, zaprowadzono potrzebne księgi, zawiązano początki bibljoteki zawodowej, zamówiono książki i pisma fachowe, dano do druku regulamin, który w najbliższym czasie rozesłany zostanie wszystkim członkom, wreszcie załatwiono różne sprawy administracyjne.

Lecz największą wagę położono na kształcenie zawodowe, propagowane żywem słowem. Pierwszą serję wykładów rozpoczął kol. Franciszek Prokopowicz. W nadzwyczaj popularny a treściwy sposób wygłosił on dwa wykłady z teorji konstrukcji linotypu, a następnie w najbliższą niedzielę (9 b. m.) odbędzie się w jednej z drukarń wykład z demonstracjami.

Dotychczasowe wykłady a przytem dyskusje po nich cieszyły się zainteresowaniem słuchaczy. Kto nie był na nich, może pożałować. Uczyć trzeba się nie do starości, lecz do śmierci — jak powiada przysłowie. A coraz to nowsze wynalazki, coraz nowsze udoskonalania maszyn — każą się nam przedewszystkiem uczyć bezustannie.

W numerze dzisiejszym w dziale technicznym umieszczamy bardzo ciekawe uwagi w kwestji wydajności maszyn. Uwagi te wyszły właśnie z przeprowadzonych na wykładach dyskusyj, a polecamy je uważnemu przeczytaniu i przystosowaniu się do nich nietylko maszynkarzom, lecz również i kierownikom naszych zakładów.

Następne wykłady odbywać się będą w niedziele, kiedy wszyscy wolni będą od pracy, a ogłaszane będą okólnikami.

Osobne wykłady odbywać się będą o konstrukcji typografu.

*

Wydział Koła Składaczy Masz. zawiadamia, że w myśl uchwały Wydziału rozpoczęcie nauki na maszynie nowego kolegi, winno być niezwłocznie zgłaszane Zarządowi Koła, przez członka, pracującego w danym zakładzie.

*

Zarząd Koła Składaczy Maszynowych zawiadamia, że wykład z demonstracjami na maszynie (Intertyp) odbędzie się w niedzielę, dnia 9 b. m. o godz. 10·45 rano w drukarni WP. Połonieckiego, przy ul. Chorążczyzny 27. Zbiórka przed drukarnią.

Z NASZEJ SCENY

WIECZÓR PIEŚNI

Chór Drukarzy Lwowskich urządził w niedzielę, dnia 12 stycznia w sali „Ogniska" Wieczór Pieśni. Na program Wieczoru złożyły się produkcje Chóru, produkcje Koła mandolinistów „Typografja", solośpiewy p. Zofji Kochanowskiej, gra na gitarze pp. Horbaczewskiego i Baziuka, wreszcie jednoaktowa operetka „Zuch dziewczyna".

Chór, pod wytrawnem kierownictwem dyr. A. Kinalskiego odśpiewał szereg nowych utworów, których nauce poświęcono wiele czasu. To też wykonanie pojedyńczych punktów wyszło bardzo solidnie.

„Typograja", pod batutą tow. St. Tkaczuka również wdzięcznie wywiązała się ze swego zadania.

Pani Z. Kochanowska pięknie odśpiewała arje z „Halki" i „Madame Butterfley". Jej sopran odznacza się przedewszystkiem silnemi górnemi tonami, które bardzo mile łechcą ucho słuchacza. Nagrodzona hucznemi oklaskami, odśpiewała na „bis" naddatek.

Gra na gitarze wywołała szczery zachwyt.

Operetkę jednoaktową odegrali członkowie Chóru swemi własnemi siłami, zapraszając do swego grona jedną tylko, znaną już ze sceny naszej amatorkę, p-nę Z. Marciniakównę. Rolę swoją (Margot) oddała ona dobrze, ale na „zuch dziewczynę", to znaczy na dziewczynę „morową", z ognistym temperamentem południowym — jest ona, powiedzmy, za delikatna. Za to bardzo piękny i miły posiada głosik, tak, że jej partje słuchało się bardzo przyjemnie. Z męskich ról wybijał się na pierwsze miejsce kol. W. Bogusławski (Don Diego, detektyw), tylko był trochę przemęczony. Kol. Romański (Hrabia Henryk), jak zwykle, czarował panie swym tenorem lirycznym. Kol. Frączek, nasz znakomity komik, w roli oberżysty znalazł się dobrze. (Tylko skąd on wyrwał ten cudaczny „hiszpański" kostjum, z którym wcale nie było mu „do twarzy"?) Kol. Samborski (Gibler) wybornie oddał swą rolę detektywa, a rywalizował z nim kol. Kozłowski (Van den Teeraboom), również detektyw.

Naogół operetka wypadła dobrze, a duety, tercety i kwartety zespiewane. Reżyserja spoczywała

w ręku kol. Frączka, który położył wiele pracy, ażeby operetka pod względem scenicznym wypadła dobrze.

Sala była nabita, a publiczność darzyła wykonawców pojedyńczych punktów dobrze zasłużonemi oklaskami. *(x*

KRONIKA

35-lecie naszego czasopisma. Z okazji 35-lecia czasopisma „Ognisko", kol. A. Burkot, redaktor „*Wiadomości Graficznych*" w Nr. 2 naszego centralnego organu umieścił artykuł. Prócz dat informacyjnych, kol. Burkot w słowach pełnych serdeczności wspomina o nici, która jeszcze ongiś, przed 20—30 laty łączyła nas w dążeniu do wspólnego celu. A nicią tą było właśnie „Ognisko", przemycane różnemi drogami w granice imperjum rosyjskiego. Nić ta, obecnie bardzo silnie utrwalona, łączy nas nadal i łączyć będzie coraz silniej. — „*Robotniczy Przegląd Gospodarczy*", organ Komisji Związków Zawodowych w Polsce poświęcił również uwagę naszemu „Ognisku", podnosząc niezwykłą w naszych stosunkach rocznicę istnienia pisma robotniczego. Za życzenia, złożone nam z okazji jubileuszu, serdecznie dziękujemy!

Uzupełnienie. W artykule wstępnym poprzedniego numeru „Ogniska", poświęconym 35-leciu naszego czasopisma, w spisie współpracowników opuszczono przez fatalną omyłkę nazwisko kolegi Michała Chrystowskiego, które w korekcie również nie spostrzeżono. Kol. Chrystowski był mianowicie jednym z głównych współpracowników „Ogniska" i to przez dłuższy okres czasu, pisywał bardzo wiele, podpisując się bądź pełnem nazwiskiem, bądź też kryptonimami lub wogóle umieszczał swe prace bez podpisu; był przez szereg lat członkiem Komitetu redakcyjnego, a przez jakiś czas faktycznym redaktorem, jeszcze wtedy, kiedy „Ognisko" wychodziło trzy razy na miesiąc. Ostatnio kol. Chrystowski zmienił zawód, jednak nadal żywo interesuje się tak naszem pismem, jakoteż i naszym ruchem zawodowym.

Rozszerzenie zabezpieczenia na wypadek bezrobocia. Uchwalona przez Sejm 26 marca 1928 r. ustawa „o zmianie niektórych postanowień ustawy z dnia 18 lipca 1924 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia", otrzymała moc prawną przez ogłoszenie jej w „Dzienniku Ustaw" z dn. 23 b. m. Zmianie uległa treść art. 1 i 7 ustawy. Zabezpieczenie na wypadek braku pracy obejmie wszystkich robotników bez względu na liczbę zatrudnionych w warsztacie pracy (dotąd obowiązkowi temu podlegały przedsiębiorstwa, zatrudniające powyżej 5 robotników). Nadto podwyższona jest do 10 zł. najwyższa norma zarobku, służącego za podstawę do obliczania wkładek. W ustawie z 18 lipca 1924 r. norma ta wynosiła 5 zł., a od 15 maja 1928 roku 7 zł. 50 gr. Przytoczone zmiany obowiązują od 23 stycznia b. r. wszystkie zakłady pracy, zatrudniające co najmniej 5 pracowników; wprowadzenie zaś w życie zabezpieczenia robotników na wypadek bezrobocia robotników zakładów pracy, zatrudniających mniej niż 5 pracowników, nastąpi w ciągu roku od powyższej daty.

50-lecie „Diła". W styczniu r. b. lwowski dziennik ukraiński „Diło" obchodził 50-lecie swego istnienia. Z okazji tego jubileuszu nasuwa się nam cały szereg wspomnień, które nie omieszkamy opublikować w jednym z numerów „Ogniska". Przy „Dile" pracowali technicznie długie lata nasi najtęższi koledzy; dość wspomnieć chociażby kol. Jul. Obirka, O. Paszczaka i innych wybitnych pracowników naszej organizacji.

„Stosunki drukarskie w Krakowie". Pod tytułem tym wydała Korporacja przemysłowców graficznych w Krakowie broszurkę, napisaną przez p. Wacława Anczyca, starszego Korporacji. Broszurka ta — „wojenna", napisana i wydana w czasie strajku. Czego też tam w niej niema! Przypominamy sobie różne agitacyjne wydania sztabów generalnych armji austrjackiej w czasie wojny. Pisano więc w tych agitacyjnych wydaniach np. takie rzeczy, że żołnierze rosyjscy rozcinali brzuchy naszym kobietom, a z ich piersi dawali ssać kundysom. Czego też to nie pisze się w czasie wojny, ażeby bałamucić opinję! To też i p. Anczyc, pod wrażeniem ostatniej wojny krakowskiej napisał broszurę o „herezjach" towarzyszy, tych „antyspołeczników", którzy — aczkolwiek pryncypałowie krakowscy byli zawsze arcylojalnymi wobec nich — chcą wziąć pod swe rządy wszystkie wydawnictwa i usiłują zniżyć poziom dawnej świetnej przeszłości drukarskiej Krakowa, tej kolebki drukarstwa polskiego! I dużo jeszcze napisał p. Anczyc, zanim zatrzymał się na tych „niezmiernych", „ministerjalnych" zarobkach drukarzy i personalu pomocniczego. Pryncypałowie, — i to nietylko krakowscy, — bałamucą opinję publiczną tem, że ktoś, gdzieś tam, przy jakiejś specjalnej, wytężającej, niszczącej nerwy i podkopującej zdrowie pracy nocnej zarabia więcej, jak minimum. Biorąc wysokość zarobku tego towarzysza za podstawę, przekonywują bezkrytyczną publiczność argumentem: Patrzcie, jak zarabiają drukarze! Niestety, nie podają oni zarobków tej szarej masy drukarzy, którzy, prawda, na papierze otrzymują minimum, ale w rzeczywistości, po ściągnięciu im w sobotę różnorodnych opłat, wychodzą z drukarni z dziurą w kieszeni. Tych p. Anczyc w rachubę nie brał. A nie brał — bo na wojnie chodzi tylko o przedstawienie przeciwnika w jak najczarniejszym charakterze. No, ale dobrze, że już po wojnie, bo — jak pisze organ pryncypałów „Przegląd Graficzny" — nie wiedzieć, po jakiego djaska trzeba było tej wojny?! Chyba po to, ażeby ktoś z prowodyrów pryncypalskich dostał jeszcze jakąś pochwałę czy medal za swą gorliwą „działalność" na polu społecznem.

Nieudałe pranie „honoru". W jednym z poprzednich numerów „Ogniska" donosiliśmy o rozprawie sądowej przew. Filji przemyskiej, kol. Fr. Mikruty, którego współwłaściciel drukarni niecennikowej w Przemyślu p. f. „Pospieszna" p. A. Hamerling, porucznik w rezerwie, oskarżył za „zniesławienie". Sąd I. instancji uwolnił kol. Mikrutę. P. Hamerling wniósł apelację. Dnia 10 stycznia br. odbyła się rozprawa przed sądem apelacyjnym we Lwowie. Po przeprowadzonej rozprawie Sąd zatwierdził wyrok I. instancji i zasądził p. H. na ponoszenie kosztów sądowych. Kol. Mikrutę zastępował adwokat tow. dr. Hersztal.

„Gwiazdka" dla dzieci bezrobotnych członków Sekcji Personalu Pomocniczego we Lwowie, urządzona dnia 12 stycznia w lokalu Sekcji, wypadła nadzwyczaj mile i serdecznie. Ruchliwi członkowie Wydziału z prezesem tow. Kruszelnickim na czele uczynili wszystko, aby dzieciom członków bezrobotnych uprzyjemnić kilka godzin. Urządzono więc tradycyjne drzewko, towarzyszki upiększyły je, pozaświecały świeczki, potem odśpiewano z dziećmi cały szereg pieśni w obu językach, bawiono się z niemi, niektóre małe mikruski wygłosiły deklamacje, wreszcie ugoszczono ich, obdarowano, czem chata bogata i — obiecano, że w przyszłym roku urządzi się Gwiazdkę także, ale już w dużej sali, a zaprosi się wszystkie bez wyjątku dzieci członków Sekcji. Naprawdę, dzieci spędziły czas nadzwyczaj przyjemnie i wesoło, a towarzyszki i towarzysze również na chwilę zapomnieli o swoich latach... Z ramienia Wydziału „Ogniska" było obecnych na Gwiazdce kilku przedstawicieli.

Jaśkow, ten osławiony bazyliszek, napędzony dzierżawca drukarni Instytutu Stauropigjalnego wypłynął znowu na widownię. Ponaciągawszy różnych dostawców, urządził t. zw. „benkełe", a przy tem nie powypłacał robotnikom, którzy z konieczności „rachowali się" z nim aż publicznie na rynku lwowskim, o czem świadczą protokoły policyjne. Odpoczęwszy sobie trochę w swych dobrach w Zboiskach, zatęsknił on za drukarstwem i niedawno wstąpił w spółkę z prezesem żółtej organizacji, Ostruszką, prowadząc jego mamy „Pospieszną" drukarnię. Poprowadzi on ją zapewne tak pospiesznie, jak poprowadził Stauropigję, gdzie nie zostawił kamienia na kamieniu. Ale to już jest rzeczą mamy p. prezesa żółtego stowarzyszenia. Dla nas niezrozumiałem jest tylko jedno: Jak mogli socjaliści-radykali z swym „Hromadskim Hołosem" i radjanofilski poseł p. Zachidnyj znaleźć się w kompanji Jaśkowa? Pisze wprawdzie o tem obszerniej „Profesijnyj Wistnyk", ale my tego ani rusz zrozumieć nie możemy!

Bandytowski. Lwowianie, a specjalnie drukarze pamiętają doskonale ten przydomek znanego bandyty pióra, serdecznego przyjaciela Thumena — Stanisława Brandowskiego... O jego „działalności" na gruncie Lwowa tomy całe możnaby pisać. Znikł on ze Lwowa, jak kamfora, bo tu było mu już za „gorąco". I byłby Lwów może i zapomniał o tym apostole moralności, gdyby nie jego „wspomnienie" o strajku lwowskim w r. 1913, umieszczone w Nr. 17 „Dziennika Bydgoskiego", którego on jest filarem. W „wspomnieniach" tych p. Brandowski zwyczajem i sposobem swoim, nie zająkując się nawet ani na krztę wylewa całą swą żółć na drukarzy lwowskich, błagując przy tem bezczelnie. Opowiada np. taką anegdotkę, że... organizacja drukarzy chciała cenzurować każdy artykuł jego „Herolda" i w tym celu przysłała do niego dwóch delegatów!... Koń by się śmiał z tego! P. Brandowski korzysta z tego, że czytelnicy bydgoscy, nie znając stosunków lwowskich, „wspomnienia" jego mogą brać za dobrą monetę — blaguje więc po staremu i łaje nas w ściśle sposób uliczny. Jest jedno przysłowie, które powiada: „Pies bresze, wiatr niesie". Z Brandowskim tu we Lwowie nikt nie polemizował, więc i my polemizować z nim nie będziemy.

Korespondencje redakcji. *Kol. w Tarnopolu:* Nadesłanego podziękowania nie umieszczamy, bowiem obaj wymienieni koledzy zupełnie zadowoleni samym listem. Tylko dobrze trzymajcie się! Pozdrowienie! — Kol. *M. Orawetz:* List otrzymaliśmy, za informacje dziękujemy. Pozdrowienie!

BIBLJOGRAFJA

Sprawozdanie Zw. Zaw. Drukarzy i pokr. zaw. w Polsce, Oddział Łódź, oraz Związku Zaw. pracowników drukarskich i pokr. zaw. w Łodzi p. n. „Ognisko" za rok 1929. Rok istnienia XXIII.

Treść sprawozdania: Przegląd całorocznej pracy organizacyjnej, sprawozdanie kasowe, ruch członków, statystyka pośrednictwa pracy, sprawozdanie bibljotekarza, koła sportowego i t. p. Z końcem roku 1929 Oddział Łódź liczył 198 członków, z tej liczby z końcem grudnia pozostawało bez pracy 47.

Oryginalną okładkę sprawozdania stanowi praca, wykonana według rysunku kol. M. Domżalskiego. Odbito w drukarni R. Tylko.

KOMUNIKAT

Wypłata zapomóg. W myśl uchwały Wydziału „Ogniska" we Lwowie, wypłata zapomóg odbywa się każdego tygodnia w piątek (o ile wypada święto, to w czwartek) w następujących godzinach: Od godz. 6—7 wiecz. pobierają zapomogę chorzy i inwalidzi, zaś od godz. 7—8 wieczorem bezkondycyjni. Koledzy zechcą bezwarunkowo zastosować się do tych godzin. W innym czasie zapomogi wypłacane nie będą. *Zarząd*

POKWITOWANIA

Na fundusz swego imienia złożył honorowy Prezes „Ogniska", kol. Juljan Obirek 2.000 zł.

Na fundusz dla sierót po drukarzach złożyli na listę Korporacji Przemysłowców Graficznych: P. Dr. Jakubowski 30 zł, p. Dr. Neumann 30 zł, p. Jaeger 20 zł, Zakład Ossolineum 30 zł, „Gazeta Poranna" 20 zł, „Prasa" 50 zł; Drukarnia Polska (dyr. German) 5 zł, Drukarnie: Narodowa 10 zł, Doroszyńskiego 20 zł, Barszczyńskiego 10 zł, Akademicka 10 zł, Nowoczesna 10 zł, Hechta 10 zł, kol. Żydaczewski 10 zł, „Sztuka" 15 zł., Bibljoteka Religijna 10 zł, Połonieckiego 20 zł, p. Dyrektor Olański 25 zł, Dyrekcja Książnicy-Atlas 50 zł, Druk. Tow. im. Szewczenki 30 zł, Druk. Wiśniewskiego 30 zł, Druk. „Chwila" 20 zł, Druk. Spółdzielczego Tow. Wyd. 20 zł, „Jedność" 50 zł, Kancel. D. O. K. VI 10 zł, kanc. Druk. Lwowskiej 10 zł, Dyr. I. Związkowej Drukarni 200 zł.

Koledzy z poszczególnych oficyn złożyli: Koledzy z Drukarni „Słowa Polskiego" 111 zł, Szewczenki 23 zł, Sztuka 5 zł, Neumana 29·15 zł, Połonieckiego 18·50 zł, Związkowej 39 zł, Spółdzielczej 64·45 zł, Jägera 33 zł, Prasa 54·50 zł, Winiarza 20·70 zł, Biblijoteki Religijnej 9 zł, Wiśniewskiego 12 zł, Lwowskiej 6·50 zł, Jakubowskiego wraz z kancel. 63 zł, Doroszyńskiego 2 zł, D. O. K. 5 zł, Akademickiej 12 zł, Polskiej 37·50 zł, Nowoczesnej wraz z kancel. 18·90 zł, Książnicy 48·50 zł, „Diła" 60·50 zł, Wyd. Sp. Akc. 77 zł, Ossolińskich 38·50 zł, Goldmana 30·50 zł, Gojawiczyńskiego 14 zł, Chwili 40 zł, kol. Wędziłowicz, Lens (Francja) (100 fr. franc.) 34·90 zł, Stow. Zapomogowe 250 zł, kol. Witka Fr., Hrubieszów 2 zł, kol. Gąsłowski (zapomoga świąteczna) 35 zł, kol. Gadzikowicz 1 zł, kol. Wilfart 1 zł, kol. Romaniuk z Książnicy, z okazji wypisu 50 zł, Kasa „Pomoc" na gwiazdkę 100 zł, kol. Altyński (kara) 10 zł, kol. Damm 1 zł, kol. Łucyków 1 zł, Klub Sportowy „Grafika" 23·95 zł, Kasa Podręczna (koleż.) Książnicy 100 zł, Klub Maszynistów 100 zł, kol.: Brzezina 3 zł, Margulies 2 zł, Maciak 2 zł, Pełechacz 1·50 zł, Szczepański Józef 1 zł, Rosiński 1 zł; — wszystkie powyższe datki wpłynęły do tyg 52-go r. ub., razem **2.348·55 zł.**

W tyg. 1—4 złożyli: Dyr. Michał Engel 10 zł, Dyr. Adam Wierzbicki 10 zł, kol. Altyński (kara) 25 zł, kol. Raś 2 zł, kol. Danylak 3 zł, kol. Stoiński 20 zł.

Wszystkim WP. Właścicielom oraz Zarządom Drukarń i Instytucjom jakoteż Kolegom, pamiętającym o sierotach po drukarzach, składamy imieniem tychże sierót serdeczne podziękowanie.

Zarząd „Ogniska"

PRENUMERATA „OGNISKA" WYNOSI ROCZNIE; W KRAJU 4 ZŁ., ZA GRANICĄ 1 DOL. — CZŁONKOWIE „OGNISKA" OTRZYMUJĄ BEZPŁATNIE.

WYDAJE STOWARZYSZ. DRUKARZY „OGNISKO". ZA REDAKCJĘ ODPOWIADA: ANDRZEJ KUSYK. — Z DRUKARNI L. S. T. W., LWÓW, UL. L. SAPIEHY 77.